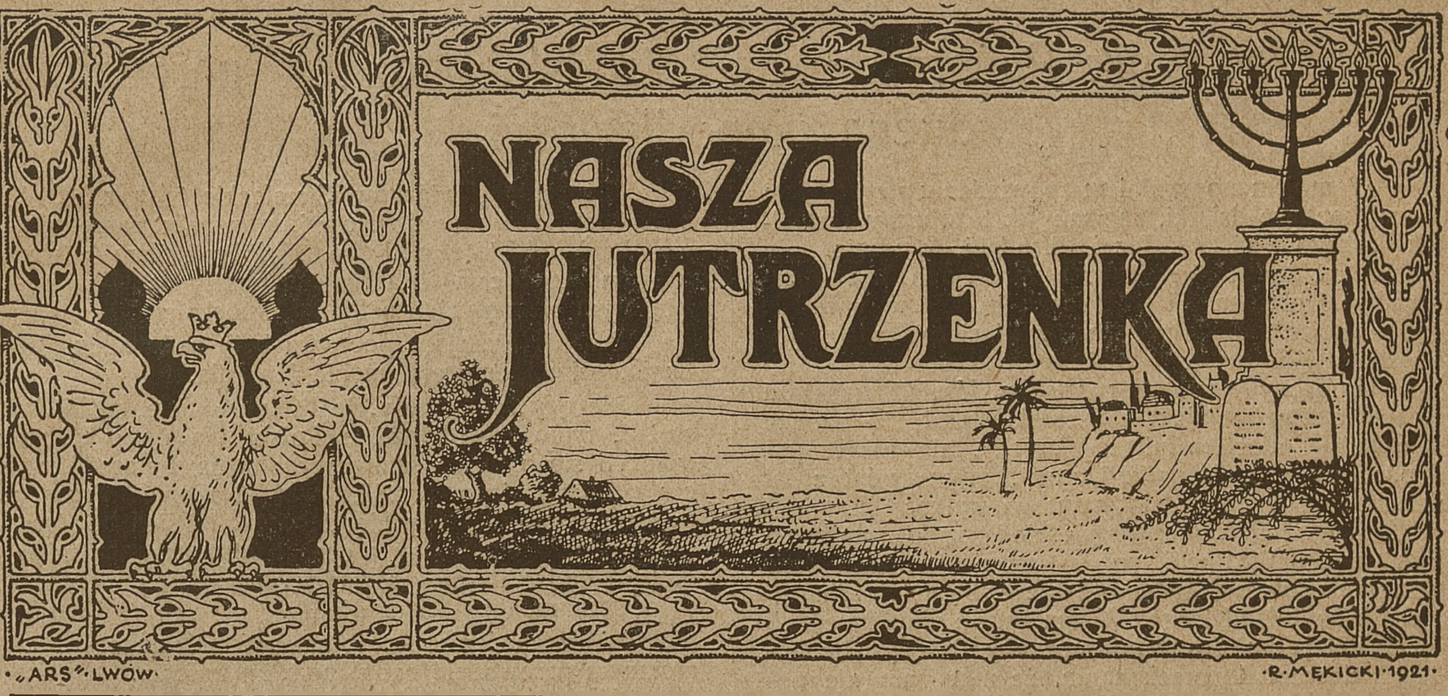
Rok I. Lwów, czerwiec—lipiec 1921. Nr. 4—5.



PISMO DLA DZIECI i MŁODZIEŻY.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Wakacje.

Otwarte na ścieżaj przyrody podwoje,
Utkany z błękitu i słońca lśni czas...
O lasy, o łąki, o niwy, o zdroje,
Jak witać, jak witać nam was?

Spętanym wśród murów huku i zaduchu
Zabrakło nam marzeń, radości i sił...
O ciszo na miedzach, o wietrze, o ruchu!
Kto o was w tęsknocie nie śnił?

Czuć skrzydła u ramion, czuć serce, co bije,
Jak źródło w ustroniu, gdzie nie zna nikt dróg,
Nad sobą mieć niebo boże i niczyje
A glebę pachnącą u nóg;

Rozmawiać ze wszystkiem, co płonie i kwitnie
Dziwować się echom, wdychać zapach łąk;
Mieć w duszy tak czysto, tak jasno — błękitnie
Jak jasny jest cały świat wkrąg;

Uwierzyć, że ziemia jest wielkim ogrodem,
Że wszędzie jest dobro i piękno i cud —
To znaczy żyć życiem radosnem i młodem,
To znaczy u niebios śnić wrót.

Tam woła i wabi i kusi tęsknota,
Chodząca po dusznych ulicach złych miast,
Gdzie z róż są poranki, gdzie dnie są ze złota
A noce z szafiru i gwiazd;

Gdzie morzem pogody wszechmiłość się boska
Rozlewa wśród gajów i sadów i pól,
Gdzie w blaskach przepada udręka i troska,
W łzach ciszy rozpływa się ból...

Otwarte na ścieżaj przyrody podwoje,
Utkany z błękitu i słońca lśni czas...
O lasy, o łąki o niwy, o zdroje!
Jak witać, jak witać nam was?

JANINA KOSSAK PEŁEŃSKA.

Jak Naczelnik Państwa Józef Piłsudski budził w narodzie ducha niepodległości.

W mojem poprzedniem opowiadaniu przyrzekłam Wam, kochane dziatki, napisać jak to obecny Naczelnik naszego Państwa, Józef Piłsudski, w czasie, gdy Polska znajdowała się jeszcze w niewoli trzech zaborców: Prus, Austrji i Moskwy, budził w narodzie ducha niepodległości, jak pracował i cierpiał dla oswobodzenia Ojczyzny.

Urodzony w zaborze rosyjskim, Józef Piłsudski od dzieciństwa patrzył jak rząd carski starał się zabijać w narodzie nietylko miłość ojczyzny, ale nawet godność ludzką. I dlatego od czasu, gdy wyrósł z lat dziecięcych, wypowiedział caratowi walkę.

Żandarmi carscy dowiedzieli się o zamiarach Piłsudskiego i wtrącili go do więzienia. Lecz czas przebyty w więzieniu tylko jeszcze bardziej zahartował ducha Piłsudskiego. W samotności więziennej celi rozmyślał jakimi środkami możnaby Polskę oswobodzić i doszedł do przekonania, że nikt nam nie pomoże, jeśli my sami sobie poradzić nie potrafimy. I zrozumiał, że byśmy tę moc mieć mogli, należy pobudzić w narodzie dzielność. Należy ręce przyzwyczaić do władania bronią, by w chwili do tego sposobnej, której nadejście przewidywał, mogło stanąć polskie wojsko do walki o niepodległość.

Po swojem uwolnieniu z więzienia, Józef Piłsudski przenosi się do Galicji, aby tę swoją myśl w czyn wprowadzić. Niebawem za jego sprawą w całym kraju poczęły się zawiązywać „Związki Strzeleckie", które zaprawiały ciało i ducha do służby żołnierskiej dla odrodzenia Polski.

Z tych to „Związków Strzeleckich" w r. 1914, z wybuchem wojny światowej, powstały nasze sławne Legjony, które pod wodzą Piłsudskiego z rozwianym proporcem Orła Białego poszły na bój z największym ciemiężycielem Polski „Moskalem".

Prusy i Austrja z początku były zadowolone, że Legjoniści dopomagają im bić Moskala.

Ale gdy spostrzegły, że Piłsudski nie myśli im służyć, tylko oswobodzenie Polski ma na oku, zatrwożyli się o to, co sami zagrabili na Polsce i zaczęły Piłsudskiego prześladować. Nakoniec Prusacy uwięzili go w twierdzy Magdeburgu. Myśleli bowiem, że Legjoniści straciwszy z oczu wodza, zatracą także drogę i dadzą im się prowadzić, tam gdzie oni zechcą.

Lecz rachuby ich zawiodły.

Wódz choć nieobecny, nie przestał duchem niezłomnym przewodzić nadal polskim hufcom.

Za wodza przykładem dali się raczej uwięzić Prusakom i Austrjakom, a nie złożyli im przysięgi, nie sprzeniewierzyli się swemu celowi, którym była jedynie i wyłącznie walka o wolną Polskę.

To niezłomne wytrwanie Wodza i wojska przy sztandarze wolności, doczekało się nagrody. Gdy upadła zwyciężona, jedna po drugiej, potęga wszystkich trzech państw, które półtora wieku temu dokonały rozbioru Polski, wtedy narody zwycięskie wróciły nam byt niepodległy. Oswobodzona zaś i zjednoczona na nowo Polska jednogłośnie obwołała Józefa Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa.



J. M.

CZARODZIEJ

(staje przed dziećmi i mówi:)

Witam was, dziatki — maleńkie i duże,
jam goniec Bajki, bajkę wam wywróżę.
Oto mam różdżkę czarowną, — wszak wiecie,
że taka różdżka istnieje na świecie.
Z bajek ją znacie, wiecie, że choć mała
i taka nikła, taka, zda się, słaba,
lecz wiele zdziałać może: cuda działa.
Możny czarodziej — zwał się Ali Baba —
dał mi ją ongi: raz z dalekiej strony
wszedł w nasze progi — nędzny i zbiedzony,
ot, dziad wędrowny; przyjąłem biedaka:
siwiutki był, jak gołąb, — wsparty lagą,
odzież wiewała na nim ladajaka,
łatą na łacie poszyta, — więc ja go,
nad onym biednym litując się człekiem,
uczęstowałem chlebem oraz mlekiem.
On zaś — za dobre serce me w nagrodę,
kiedy odchodził, zrzucił kij i brodę
i łachy owe, co na nim wiewały,
i zjawił mi się nagle: — król wspaniały!
Złote miał włosy i jedwabne szatki
i berło i koronę — (tak, tak, dziatki),
a dając mi tę różdżkę, tak rzekł do mnie:
„Za twoje serce wdzięczny-m ci ogromnie;
oto masz różdżkę czarowną, choć prostą;
niegrzeczne tylko dzieci karze chłostą,
lecz kto ją z czystem sercem weźmie w ręce,
temu ją w berło cudowne wyświęcę..."
Rzekł tak i naraz zniknął w jasnym dymie,
wołając: „Ali Baba — moje imię..."

— — — — — — — — — — — — — — — —

Oto jest różdżka ta, dziateczki miłe:
skromna z wyglądu, lecz ma wielką siłę;
byście zaś w słowa moje uwierzyli,
przedziwne czary uczynię w tej chwili:
Zważcie więc pilnie: tą rózeczką z bajki
znak daję — stukam — —:
niewidzialne grajki
grają — słyszycie? — w takt przecudnej pieśni...
Czy się nam pieśń ta tylko śni czy nie śni?
gdzież ona? w nas gra czyli poza nami?...
Jakże nas nęci, — jak wabi, — jak mami!
jak nas ku sobie woła! — Idźmy, dzieci!
pójdźmy za pieśnią! niech przed nami leci!
Piosenka dobra — napewne nie zdradzi — —
a nuż nas w pałac Bajki zaprowadzi,
co go w snach tylko człowiek widzieć może —
kędyś na gwiazdach lub w dali, — gdzie zorze

Dr. E. BYK.

List od stryja.

Kochane dziatki!

Bardzo mię cieszą Wasze listy i wierszyki, które mi przysyłacie. Widzę z nich, że wiele z Was myśli nad tem, co ja Wam piszę, i to rozumie. A ja chciałbym Was i oświecić i przyjemność Wam sprawić zarazem. I oto przypuszczam, że dziś uda mi się także napisać Wam coś i pożytecznego dla Was i przyjemnego równocześnie.

Mam mianowicie na myśli wystawę pewną, która została otwarta niedawno temu we Lwowie, a którą powinnyście, jak najrychlej zobaczyć, bo potrwa tylko dwa tygodnie jeszcze. Jest to wystawa rysunków, obrazków i rozmaitych innych przedmiotów, wykonanych wyłącznie przez same tylko dzieci, Waszych rówieśników i rówieśniczki z całej Polski. Jest tam przeto co oglądać, bo same rysunki i obrazki rysowane i malowane w domu, albo w szkole rozwieszone są aż w czterech, czy pięciu salach, a nadto w jednej sali zobaczycie różne inne ciekawe, a pięknie wykonane rzeczy, jako to wycinanki wzorzyste z bibułki i papieru, ramki, pudełka i figury do nauki geometrji bardzo pięknie ozdobione; są tam też domki z kartonu i z drzewa, wózki, lokomotywy, i całe pociągi, z kartonu lub z drzewa, a dalej okręty bardzo misternie zbudowane a nawet i parę samolotów buja pod powałą.

Wszystko to wykonały, jak to już wyżej napisałem, a także i obmyśliły same dzieci, i to nawet, bardzo niekiedy małe, bo zaledwie czteroletnie. I dlatego warto, byście tę wystawę zwiedziły i przekonały się, co i jak robią, malują i rysują inne dzieci. Zapewne niejeden z Was, mili bratankowie, lub wiele z Was, miłe bratanice, potrafi może lepiej i piękniej narysować, namalować lub nawet zrobić przedmioty, jakie są na wystawie, ale trzeba się przy oglądanin zawsze zastanowić lub zapytać, kto to robił, ile miał lat ten chłopaczek lub ta dziewczynka, skąd pochodzi i co widziało każde z tych dzieci w swem życiu.

Boć to przecie zrozumiałe, że dzieci w mieście a zwłaszcza tu we Lwowie, w Krakowie czy Poznaniu lub Warszawie więcej mogą oglądać ciekawych i pięknych rzeczy, więcej czytać pięknych książek od dzieci wiejskich. A skoro więcej można w mieście widzieć, to i więcej rzeczy może się nam tu podobać, temsamem i częściej niż na wsi przychodzić Wam może ochota, by sobie narysować, namalować lub zrobić rzecz widzianą na ulicy (na przykład: tramwaj, automobil, samolot, pochód wojska, armaty i t. p.) lub w teatrze na przedstawieniu (np. rozmaite sceny z Jasia i Małgosi) na wystawie sklepowej (rozmaite zabawki) i t. d.

Ale na to, żeby rzecz jaką namalować, narysować lub zrobić, trzeba przedewszystkiem dokładnie ją oglądnąć, poznać. Trzeba przypatrzyć się jej z różnych stron i zapamiętać jak ona wygląda z pewnej strony w spokoju (np. dom, wóz) lub w ruchu (np. koń, gdy biegnie). Najważniejszą rzeczą jest, by sobie zapamiętać to, co się widziało albo co się czytało, a co się nam najwięcej podobało, aby to mieć jasno w pamięci wtedy, gdy zabierzemy się do rysowania, modelowania (to znaczy ulepiania z gliny lub zrobienia z tektury, drzewa, płótna i t. p.)

Bardzo przyjemną i nie trudną zabawą jest ulepianie z gliny różnych figurek i przedmiotów. Glinę takę można dostać w sklepach, w których sprzedają farby. Łatwo się tego wyuczyć, bo można tu zawsze poprawić, gdy się coś nie uda i nie potrzeba żadnego raderowania gumą ani wycierania, bo glina jest miękka,

---

płoną złociste?.. któż powiedzieć zdoła?
Pójdźmy za pieśnią! — Słuchajcie, jak woła...
— Oto idziemy już — przez pola — łąki...
Wkoło nas zboże gra i dzwonią dzwonki,
te, co przy drogach rosną; krasne kwiatki,
te, jak śnieg, białe i te co się złocą,
kłonią ku sobie główki i chichocą —
i tak pytają: „Hej, kochane dziatki,
dokądże Pan Bóg prowadzi?“ — „Do Bajki
wiodą nas cudne, niewidzialne grajki“.
„Pójdziemy z Wami.“ — I wnet z łączki całej
wszystkie się kwiatki ku nam poderwały,
lecąc i tęcząc i woniejąc mile,
a ponad niemi bujały motyle...
Idziemy społem: dzieci oraz kwiaty
dokąd? nie wiemy, — hen, w dalekie światy...

— — — — — — — — — — —

Przychodzim wnet nad wielkie jakieś wody,
a tam bociany stoją, czaple, czajki
i innych ptaków przeliczne narody
o piórach ślicznych, jak barwne kitajki.
„Pit, pit!...“ „U-u!“— „Klap-klap“— dokąd? poco?
piszczą, świergolą, buczą i klekocą.
„Do Bajki, — mówim — do pałacu Bajki...“
„Polecim z wami, dzieci, na południe;
gdzie słońce grzeje i świeci tak cudnie,
tam pewnie pałac Bajki zbudowany,
co dach ma z srebra a ze złota ściany...“
Ruszają z nami ptaszęce orszaki —
i tak idziemy: dzieci, kwiaty, ptaki...,

Idziemy przez pola, poprzez białe sioła,
a wciąż nas dalej pieśń woła i woła;
w miasta nas wiedzie, gdzie świątynie złote
i wszyscy Boga miłują i cnotę,
gdzie grają dzwony i organy huczą
i gdzie się wszystkie dzieci dobrze uczą...
A potem w cudne prowadzi nas groty,
gdzie w skałach gwiazdy błyszczą i klejnoty, —
i jeszcze dalej, gdzie już kraj umarły
a tylko czarne w nim mieszkają karły —
i dalej, dalej — przez góry — pustynie,
gdzie w skwarach słońca nawet trawka ginie...
Lecz nigdzie ach! na całej obcej ziemi,
którą krokami schodzimy pilnemi,
pałacu Bajki nie znajdujem zgoła. —
Dokąd nas jeszcze pieśń zwodnicza woła?...
W tem, patrzcie! — hej! — nad Morze nas [przywiodła!
Jakież tu wody — dalekie — bez końca!
okręty, łodzie — a wszystkie za godła
mają księżyce, gwiazdy albo słońca!
Jak wartko wszystkie po tych wodach biegą!
Lecz nam ten okręt najmilszy jedyny,
co na swym żaglu Orła ma Białego!
Polski to okręt! — z polskiej on krainy
zjechał po Wiśle tu — hen — w obce morza!
Wsiądźmy nań! wsiądźmy wraz, czeladko boża!
Wsiadajmy wszyscy: dzieci, ptaki, kwiaty!
Niech nas do Polski okręcik skrzydlaty
powiezie znowu! — Bajeczki w obczyźnie
szukalim próżno, znajdziem ją w ojczyźnie!

tylko należy ją trzymać w wilgotnem miejscu. Gdy bowiem glina ta wyschnie, wtedy staje się twarda i krucha i nie można jej do niczego użyć.

Na wystawie są także rysunki przestawiające całe bajeczki, np. o osiołku upartym, o zaczarowanej królewnie i t. d.

Wszystkiego od razu nie zdołacie oglądnąć, bo tam tego jest bardzo wiele. Ale trzeba koniecznie pójść na tę ciekawą wystawę. Mieści się ona we Lwowie przy ul. Bourlarda nr. 5. (boczna Batorego). Ogłaszają Wam o niej i w szkołach.

Jestem przekonany, że wiele rzeczy będzie się Wam bardzo podobało na tej wystawie i bardzo się będę cieszył, gdy mi napiszecie, co Was najbardziej zainteresowało.

A teraz życzę Wam wszystkim najlepszych not i świadectw w szkole, bo w tem będziecie miały nagrodę za pilność i pracę nad wzbogaceniem duszy i serca Waszego, a wielką sprawicie radość kochanym Rodzicom Waszym a także i mnie, który Was przecie kocham i radbym się z Wami razem cieszył z pięknych wakacji na wsi czy we Lwowie.

Wasz

Stryj.

Pomagaj dzieciom...

W czasie wielkiej wojny, która pochłonęła mnóstwo ludzi ale też i dała swobodę wielu narodom, poczęto się zajmować małemi dziećmi, gdyż z Was właśnie wyróść mają przyszli obywatele państwa, którzy korzystać będą z wolności i dobrobytu własnej Ojczyzny. Ponieważ w pierwszym i drugim roku wojny zauważono, że bardzo wiele dzieci ginie z powodu głodu i zimna, przeto zawiązali ludzie dobrej woli na wielu miejscach, a także i we Lwowie, takie komitety, które miały się zajmować w czasie zimowym ogrzaniem i odżywieniem dzieci najbiedniejszych, a w miesiącach wakacyjnych miały się starać ponadto także o przyjemności dla dzieci. Znacie dzieci wszystkie, choćby z nazwiska, „Ogniska dożywiania“ i „Kolonie wakacyjne“, które urządzał i urządza we Lwowie tak zwany „Komitet Amerykański“ oraz komitet „Dzieci na wieś“. Schodzą się w nim rozmaite panie i panowie, mający wpływy, stosunki a przedewszystkiem bardzo kochające serce dla dzieci biednych a grzecznych i radzą całemi godzinami nad tem, jakby zdobyć pieniądze, odzież, żywność i zapewnić chorowitym dzieciom wyjazd ze Lwowa a zdrowszym pożywienie i zabawę we Lwowie. Wiecie, kochane dzieci, że z wielką pomocą przychodzi dzieciom polskim szlachetna Ameryka, której dzielny syn Hoover był tu u nas we Lwowie i któremu niejedno z was dzieci rzucało pod stopy kwiaty wdzięczności, kiedy stał na Wysokim Zamku i przyglądał się Waszym zabawom i długiemu pochodowi przed Jego obliczem.

Rząd Polski i Sejm zajmują się również bardzo gorliwie Waszym losem i ile razy tylko potrzeba przysyła dla Was pieniądze, abyście mogły korzystać z pięknej pogody na świeżem powietrzu i abyście się nauczyły cenić własną ziemię ojczystą, jej piękno i historję oraz kochały własny Rząd i wszystkie narody pod tym Rządem żyjące.

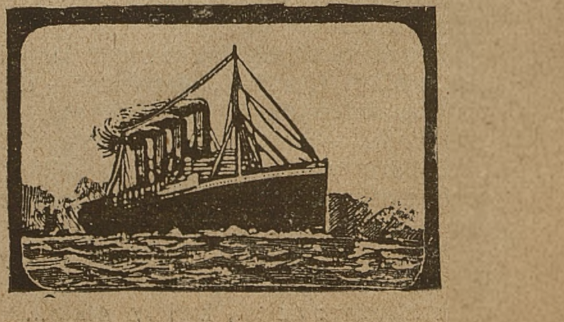
Winnyście także pokochać szlachetny naród amerykański, który przychodzi Wam ciągle z hojną i bezinteresowną pomocą. Jeżeli, da Bóg, wyrośniecie silne, zdrowe i dzielne, to będziecie brały przykład z Ameryki i pomagać będziecie dzieciom nietylko własnego narodu, ale wszystkim, które ochrony i pomocy potrzebują. Bo narody są wprawdzie różne

---

— Jedziem już, jedziem — hej, wkrąg woda tylko...
Jedziemy długo a zda się nam chwilką...
Jak śmiga okręt i żagle wydyma!
Przybija — — Polska!! Polska to ziemica,
ze wszystkich ziem najdroższa i jedyna:
tu się zagłębia naszych serc kotwica,
tu dusza skrzydła do lotu rozpina...
Więc wysiadajmy! Hen za nami morze
a tam — przed nami — las... O wielki Boże!
A toć to u nas straszna jeszcze zima!
Drzewa się w kożuch śniegu przyodziały
i stoją ciche, cichutkie... Las biały
coś mruczy we śnie w śnieżystej zamieci...
Noc czarna... głucha... i księżyc nie świeci...
Czyliż nam przyjdzie zginąć tu, w tym borze?—
Wtem szczekną psy gdzieś, ozwie się bór niemy,
i błyśnie światło gdzieś w dalekim dworze...
Więc my ku temu światełku biegniemy,
co pośród nocy, jak gwiazdka migota. —
Stajem — przed chatką, — ha! zamknięte wrota!—
Przez okno patrzym, — lecz na szybkach kwiaty,
co je mróz w ślicznym wymalował wzorku,
nie dają spojrzeć nam we wnętrze dworku. —
Zastukać we drzwi? — nuż zbójca brodaty
lub czarownica straszna wyjrzy z chaty? — —
Co począć? — Wiem już: ja wrota otworzę, —
wszak różdżkę mam, rózeczka nam pomoże...
Wejdziemy cicho — tak, że w takiej ciszy
nikt nas nie ujrzy i nikt nie usłyszy.
Trzykroć uderzę różdżką, na raz trzeci
drzwi się odemkną same!

(Stuka)

Patrzcie, dzieci! —
W tym dworku polskim pewnie domek Bajki!
Cyt! cyt! Słyszycie? — znowu grają grajki
jakąś pieśń słodką, czarowną i tkliwą...
czy rzeczywistość to? czy cudne dziwo?
czy sen się jakiś na oczach nam marzy? —
... Kominek... ogień złocisty się jarzy,
trzaska drewienko, stary zegar tyka,
i kurantowa rozbrzmiewa muzyka...
Obok kominka — z uśmiechem na twarzy
siedzi babunia, jak gołąbek, siwa...
U stóp jej dwoje dziatek — proszą o co...
Włoski im jasne na główkach się złocą,
babunia głaszcze włos im i szczęśliwa
tuli do siebie wnuczęta pieszczotą —
i jakąś bajkę rozpoczyna oto:
— — — „Był sobie król...“





Stanisław Moraczewski,
Inspektor jeneralny Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom.



Wiliam Martin Gwynn,
Szef Polsko-Amerykańskiego Komitetu we Lwowie.



Władysław Mikiewicz,
Inspektor rejonowy, szef biura P. A. K. P. D.



HERBERT HOOVER,
dobroczyńca dzieci.



Konstanty Żebrowski,
Naczelny kontrolor P. A. K. P. D.



Prof. Bolesław Czuruk,
Dyrektor Oddziału lwowskiego P. A. K. P. D., serdeczny przyjaciel dzieci i młodzieży.

i często nawet wrogie sobie, mówią różnymi językami więc się wzajemnie nie rozumieją, ale dzieci wszystkich Narodów są sobie wszystkie bliskie i pokrewne, bo nie skaziło ich czystych serduszek ciężkie życie, ani walka o byt, a wspólną ich matką i ozdobą jest skarb największy na świecie... Młodość!!. *lw.*



Ognisko dożywiania przy szkole męskiej Sobieskiego we Lwowie,
z którego korzystało około 900 dzieci, z dyrektorem Stanisławskim i kierownikami Berlasem i Flammem. (Chłopcy.)

Listy Zbyszkowe z Rabki.

Rabka 2 lipca ....

Kochany Mietku!

A ja jestem na kolonji, a ty nie, ee! A ja jestem w Rabce, a ty nie, ee! A ty nie wiesz, co to jest kolonja i co jest Rabka — a ja wiem, eee! No, ale że ja Ciebie lubię, boś dobry towarzysz w grze w piłkę, to ci powiem o tych cudownościach, jakich ty tam nawet z kopca na Zamku przez lornetkę nie zobaczysz.

Ty widziałeś kolej? A ja nią jechałem. Jakeśmy wsiedli do wagonu we Lwowie, tośmy jechali dwa dni i zdaje się jedną, czy dwie noce, a właściwie myśmy stali w miejscu, tylko okolica ze słupami telegraficznemi uciekała w tył do Lwowa. Katastrofy kolejowej żadnej nie było, tylko Józek rozbił Władkowi nos i krew mu trochę ciekła, Franek stłukł flaszkę z kawą i był głodny, Manek dostał klapsa od drużynowego za to, że się z okna wychylał, a zresztą wszystko było w porządku. Dojechaliśmy szczęśliwie do Rabki. Pociąg wprawdzie stanął, ale stacji tam niema, tylko budka, tysiąc tragarzy i tysiąc letników. Oprócz tego w tem miejscu, gdzie powinna być stacja, stoją furki góralskie ponakrywane płótnem, ale niemi nikt nie jeździ, bo za drogie. Myśmy tylko złożyli na jednej pakunki i profesor zapłacił góralowi za to 10.000 Mp., paczkę papierosów, butelkę wina, stare ubranie i obiecał mu jeszcze postarać się o trochę książek do podpalania w piecu, perfumę dla jego żony i inne drobiazgi. Myśmy sami zaszli piechotą do samej willi i jedliśmy chleb kartkowy ze Lwowa, kwaśne mleko od baby i świeże powietrze. Potem poszliśmy oglądać Rabkę, której jednak nigdzie nie widać. Tu właściwie niema co widzieć, bo ani ulic, ani kamieuic, tylko się chodzi z góry na dół albo z dołu do góry. Domki które tu „wilijami“ nazywają, stoją także krzywo z dołu do góry, albo z góry na dół. W całym tym połamanym i pokrzywionym świecie obok krzywych domów są bardzo proste drzewa i w jednem miejscu jest taka cudowna studnia, z której pompują wodę gorżką Franciszka Józefa, czy Hunjadego i każą dzieciom pić, aby... były zdrowe.



Ognisko dożywiania przy szkole męskiej Sobieskiego.
(Dziewczęta.)

Potem są kąpiele także z wody Franciszka Józefa, aby letnicy byli czyśći także po wierzchu. Ja się jeszcze nie kąpałem, bo to drogo kosztuje, całe 40 Mp. i to tylko za biletem i receptą lekarzy, których tu jest

tysiąc i jeden i jest jeszcze banda, która gra popołudniu w parku, ale tańczyć przy niej nie wolno, bo gra same pogrzebowe kawałki.

Ciebie pewnie więcej interesuje, jak my tam żyjemy. Otóż tak: wstajemy rano do śniadania: kakao amerykańskie z bułką i woda gorzka, potem jemy na drugie śniadanie chleb z marmoladą, albo serem i pijemy wodę gorzką, potem obiad: zupa, mięso, fasola, buraczki i gorzka woda, potem podwieczorek kakao z bułką i gorzka woda, a wreszcie na kolację biała mamałyga z zębu konia amerykańskiego z amerykańskim smalcem lub kwaśnem mlekiem od baby i woda gorzka. Jak widzisz zajęcia mamy bardzo wiele, a mimo to piszę do ciebie, żebyś o mnie pamiętał i żebyś poszedł do mojej mamy i zapytał, dlaczego nie pisze. Ja wysłałem do niej w ciągu trzech dni 15 kartek i 2 listy, a nie otrzymałem ani jednej karteczki. Więcej napiszę ci drugim razem, bo znowu do wody gorzkiej wołają. Servus, twój Zbyszek.

Przepisał: Kr.

Rozwiązania

Rozwiązanie **szarady z nr. 2.**: buraki; **kwadratu magicznego z nr. 3.**:

L	I	S
I	D	A
S	A	D

łamigłówki zgłoskowej z nr. 3.:

1. Wieloryb
2. Arabowie
3. Rafael
4. Stanisławów
5. Zające
6. Achmed
7. Wadowice
8. Amfiteatr

zagadki arytmetycznej z nr. 3.: chłopiec miał 34 Mkp.; przekupka sprzedawała jabłko po 3 Mkp.

Zadanie zgłoskowe

nadesłane przez G. S.

piec	na	kot	sły	czy	z wo	zy	dro-	dzie	zna
ba	chać	ku	zu	wo	W tem	ły	wóz	ja	gą
zie	łzy	o	tur	je	sko	dą	je	jo	ci
dzie	czył	le	co	—	—	ta	dzie	i	dzie
ra	mię	ma	ha	to	się	mo	to	i	my
się	je	la	śnie	cie	ach	prze	czą	was	ta
wy	do	jak	nasz	ta	jak	u	gą	na	krzy

Ułożyć ze zgłosek zawartych w prostokącie zwrotkę ballady A. Mickiewicza, znanej wszystkim dzieciom.

Szarada

nadesłana przez Janinę B.

Pierwsza z trzecią — głuchoniemych mowa,
Na drugich i trzecich — chodzi człowiek, krowa.
Całość zaś — ryba bardzo doborowa.

Łamigłówka w figurze

nadesłana przez Lidzię Hoszowską.

	*		Spółgłoska,
.	*	.	Inaczej las,
.	*	.	Zabawa,
.	*	.	Zaimek,
.	*	.	Młody wół,
.	*	.	Liczba,
.	*	.	Przysłówek.
.	*	.	Owady,
.	*	.	
	*		Spółgłoska.

W kwadraciki wstawić takie słowa, aby litery na miejscach gwiazdek, czytane z góry na dół, dały nazwę kraju, o który teraz leje się krew górników polskich.

Zagadka arytmetyczna.

Uczeń prosi kolegę, aby mu pożyczył 10 Mkp., lecz ten odpowiada: „Nie mam tyle. Gdybym miał jeszcze tyle, ile mam i $^{1}/_{3}$ część tego, co mam, miałbym tyle ponad 10, ile mam poniżej 10“, ile więc miał?

Trafne rozwiązanie zagadek nadesłali:

Lwów: Diamand Regincia, Bickówna Ludwika, Marja Hirschówna, Karol Leon Wolken, Knoblerówna Marjanna, Birnbach Jakób i Wolf, Marceli Glas, Stern Józef, Brand Izydor, M. Niedrig, Leider Mojżesz, M. H. Neuman, Feller Maurycy i Jakób, Falik Salomon, Schapira Samson, Pops Maksymiljan, Kremer Artur, Stamm Emiljan, Schatzkezówna Jadwiga, Jagidówna Edzia, Schafir I., Schorrówna Rachela, Liebsart Henryk, Kratter Juljusz, Mak, Laura i Izydor, Dorszówna, Norbert Reiser, Katz Naftali, Rischeles Jakób, Maurycy Schiffman Landsman Leisor, Acht Leopold i Fryderyk, Barth Maks, M. Blaustein, Roth Herman, Heller Zygmunt, Wachs Józef i Pinkas, Bloch Mojżesz, Andzia Goldstein, B. Schwetzer, Gelband Saul, Schütz Leopold. Hausler Maurycy, Bach Izydor, Ehrenpreis Zygmunt, Maurycy Fränkel, Klahr M., Samuel Projekt, Teitel Joachim, Mundek i Mania Bardach, Spruch Izydor, Lod ner Joachim, Auerbach Józef i Leopold, Spiegel G., Heller Szymon, Blatt Benjamin, Markus Leib, Glatt Adolf, Dreikurs Adolf, Goldstein Artur, Waldhorn Dawid, Petersil Emanuel, Rittel Jakób, Mohr I., Winnitz Srul, Wald Maksy-

miljan, Limer Ignacy, Grüssówna Mina, M. Kohl, Umschweif Julek i Lonek, Katz Naftali, Salomea Goldstein, Henryk Stepler, Baumgarten L., Graf Nuchem i Golda, Buchbinder Mojżesz, Wachs Salomon, Bart Mojżesz, Berger Mojżesz, Feld Abrah., Fruchs Edward, Bressler Herman, Rothsteinowie Izydor i Maks, Lewin Jakób, Blatt Izrael, Klarfeld Zygmunt, Feller Samuel, Wunsch Benio, Widrich Benio, Kalt Izak, Schames Daniel, Pocher Artur, Blatt Leon, Weissmann M. Iserland, Halpern, Jung, Beckman Salomon, Neuwald Adolf, Reinfeld Maks i Henryk, Pops Maksymiljan, Lebewohl Natan i Zecharje, Korn Menasches, Leon Neuwert, Nestel Juljusz, Rusman Samuel, Plewer Abraham, Pfefferstein Izydor, Bronisława i Henryk Katz, Atlas Wilhelm, Deiler Adolf, Długopiat Herman, Abraham Halpern, Blatt Maurycy, N. Lebewohl, Jung Oskar, Adele Knobloch, Klang Leo, Sala i Berl Scheinówna, A. Freundlich, Ignacy Edner, Wald I. i M., Schiffman Maurycy, Adolf i Izia Gleinbach, Salomon i Markus Imber, Gleicher Feliks, H. Grosman, Just H., Baumwald G., Stok Józef, Majer Flamer, Laura Berkowicz, Barg Salom., Schein Simon, H. Brotfeld, Bürger Józef, Banner Tońcia, Gewandter Elżbieta, Huttner Sylwia, Fein Regina, Adam Anna, Perlmutter Juljusz, Reinhold I., Goldental Jakób, Erb Juljusz, Keller Karol, Landau Maurycy, Akin A., A. Wallach, L. Graupen, Winter Karol, Kranz Adolf, Sauberman Oskar, Spiegel G., Segalówna H., L. Bartówna, Lieb M., Majes Samuel i Herman, Rigier Juda, Silberschmidt E. Reisner B. **Przemyśl**: Olga Altbauer, Sperber Leopold, Stanisław Rabinowicz, Miltau Izak, Roman Rosenfeld. **Drohobycz**: Felicja Baumówna (z nr. 1.). **Stryj**: Lidzia Hoszowska, Scheerówna Hermina Janina i Henryka Wandel, Garfunkel Genia, R. Bonom, Etka i Mania Bataljon, Gizela Morgenstern, Laura i Helena Gartenberg, Weitzówna G., Amalja Steif, M. Weinberg, Katz Malka, Glattstein Adela, Lande Bronisława i Matylda, Grossmanówna Zofja, Richterówna Melanja Schiffówna Sara Reislerówna, Gutharzówna Julja, Toncia Ehrlichówna Matylda Spinrad (z nr. 2), Rózia i Toncia Schnir, Rózia Zygmunt Körner, Debora Lorberbaum, Jetka Handfinger. Marcin Fichner, Ozjasz Haselnus, Elza Majerówna. **Tarnopol**: Klara Pundykówna, R. L. Elster. **Kraków**: Sylwan Schnaus, Rózia i Berta Gross. **Przemyślany**: Mania Ackerman. **Tarnobrzeg**: Rita i Lila Molet. **Jackowce**: Samuel Lifschütz. **Złoczów**: Norbert Kleid, Samuel Tenenbaum (z nr. 2,). **Łódź**: Jurek Rafalson.

Od Redakcji.

„Nasza Jutrzenka“ wychodzi dnia 15. czerwca b. r., za czerwiec i lipiec, zaś 15. września b. r. wyjdzie za sierpień i wrzesień.

Cena pisma podwyższona, ale tylko z powodu podrożenia papieru, druku i klisz w tym miesiącu.

Wszystkim Czytelnikom naszym zasyłamy życzenia wesołych i przyjemnych wakacji.

Prosimy: 1) **o nadsyłanie rozwiązania zagadek w czasie wakacji,** 2) **o wiadomość jak wypadła klasyfikacja Wasza,** 3) **o opisy jak kto z Was spędził czas wakacyjny.**

Opisy najlepiej wypracowane umieścimy w następnym numerze.

Polo Seidman: Brak rozwiązania zagadki.

Ada Halpernówna. „Jutrzenka“ prosi o nadesłanie wyjaśnienia do rozwiązania zagadki.

Herman Bressler: „Jutrzenka dziękuje za nadesłanie łamigłówki. Słyszała, że się dobrze uczysz i że Pani z Ciebie zadowolona. To ładnie! (C. d. w nast. numerze).

„Nasza Jutrzenka“ Jedyne pismo polskie (ilustrowane) dla dzieci i młodzieży żydowskiej. Numer pojedynczy 16 Mk., z przesyłką 18 Mk., kwartalnie 54 Mk.
Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Dawid Berlas.** Z Drukarni Polskiej we Lwowie, pod zarz. J. Raczyńskiego.
Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.